

Krzysztof Ścierański jest od dwudziestu lat najlepszym polskim basistą, co potwierdza doroczny ranking miesięcznika Jazz Forum. Króluje tam, w swojej kategorii, chyba od zawsze. Jego solowe koncerty to dawka niesamowitej energii, ciepła, wrażliwości, właściwie poezji basowej. Dla każdego, kto choć raz był świadkiem jego występu, świat nigdy nie będzie już wyglądał jak przedtem. Urzeka osobowością i szczerością .

Trudno powiedzieć, że gra - on maluje swoje utwory. To określenie doskonale oddaje klimat i subtelną jakość doznań z tym związanych. Jako kompozytor, ma umiejętność ciągłego przetwarzania swojej muzyki, przez co jest ona ciągle żywa, zaskakująca oryginalnością. Część kompozycji Ścierańskiego stała się kanonami naszej muzyki rozrywkowej. „Jak ołów” oraz „Brzydcy” (to przeboje wyśpiewane przez Grażynę Łobaszewską). Również w repertuarze Ewy Bem znalazła się jego kompozycja „Pomidory”. Marek Bałata, Kuba Badach, Agnieszka Hekiert – to kolejni wokaliści goszczący na jego płytach.

Krzysztof jest niekwestionowanym autorytetem dla wielu, nie tylko polskich, muzyków a zwłaszcza basistów. Techniki, które wprowadził w grze na basie elektrycznym, budzą podziw i inspirują do ćwiczeń i poszukiwań. Jako pierwszy w naszym kraju zaczął koncertować solo. Przy pomocy elektroniki, wcześniej prostych urządzeń a w tej chwili zawansowanej techniki w systemie MIDI, tworzy dźwięki niepodobne do niczego znanego wcześniej.

Jego utwory wiążą wiele różnych stylów, choć muzyk ten jest określany mianem jazzmana. Oczywiście jest i jazz ale nie tylko. Kompilacja muzyki funk z rytmami Południowej Afryki, sala, rytm'n'blues. Do tego należy dodać, że utwory grane przez Krzyśka na koncertach są niepowtarzalne, gdyż mimo zachowania formy, zmieniają się w zależności od tego w jakim miejscu gra i dla jakiej publiczności.

---

...zaczyna mówić po węgiersku gdy jest zdenerwowany - jak twierdzi Bernard Maseli (wibrafonista znany z Walk Away). Krzysztof jest niekwestionowanym autorytetem dla wielu, nie tylko polskich, muzyków a zwłaszcza basistów. Jako pierwszy w naszym kraju zaczął koncertować solo. Przy pomocy elektroniki, wcześniej prostych urządzeń a w tej chwili zawansowanej techniki w systemie MIDI, tworzy dźwięki niepodobne do niczego znanego wcześniej. Utwory wiążą wiele różnych stylów, choć muzyk ten jest określany mianem jazzmana. Oczywiście jest i jazz ale nie tylko. Kompilacja muzyki funk z rytmami południowej afryki, sala, rytm'n'blues. Do tego należy dodać, że utwory grane przez Krzyśka na koncertach są niepowtarzalne, gdyż mimo zachowania formy, zmieniają się w zależności od tego w jakim miejscu gra i dla jakiej publiczności.

---

**Krzysztof Ścierański** nie od razu został basistą. Początkowo fascynowała go zwykła gitara elektryczna. Zdarzyło się jednak, że w zespole starszego brata Pawła, zwolniło się miejsce basisty. Tak więc, około roku 73, jak mówili koledzy Krzysztofa „przesiadł się na basówkę”: „Test” spowodował, że droga młodego muzyka zmieniła swój kierunek. Pierwszym zespołem, z którym nowo upieczony basista rozpoczął profesjonalną drogę, stała się krakowska formacja Janusza Grzywacza - Laboratorium. Była to korzyść obustronna. Krzysztof zyskał możliwość rozwijania swojego nieprzeciętnego talentu, zespół zaś muzyka i kompozytora, który wniósł nowe, odkrywcze brzmienie oraz świeże pomysły. Na nagraniach zespołu, także w czasie koncertów, Ścierański dał poznać się ze strony bardzo niecodziennej - basisty występującego solo. Początkowo zdarzały się sporadyczne występy w czasie koncertów

„Laborki”, wkrótce jednak zaczęła dojrzywać myśl o projektach całkowicie solowych. Stanley Clark, Alphonso Muzon, Marcus Miller, Jaco Pastorius - to zestaw wspaniałych basisów, których gra zaimponowała Ścierańskiemu i stała się pożywką dla jego talentu. Zwłaszcza Pastorius, który poddał myśl o występach solowych. Wrodzony talent poparty został pracą. Z jednej strony niedościgniona technika gry, z drugiej melodyjność i wrażliwość. Nie często spotykamy się z sytuacją, gdy artysta, będący kompozytorem, jest jednocześnie doskonałym wykonawcą. Precyzja gry, „punktualność”, niewiarygodne wręcz opanowanie instrumentu, dopełniają obraz złożony z emocji, barw i czasu. Potrafi być romantyczny i delikatny, zadziorny i agresywny. „Ludzie uważają mnie za muzyka jazzowego. Jednak sam nie chcę tak o sobie myśleć. To, że od kilkunastu lat zajmuję czołową pozycję w rankingu Jazz Forum, jest olbrzymim wyróżnieniem. Muzyka jest czymś więcej niż gatunkiem - nie lubię takiego szufladkowania. Najbardziej interesuje mnie muzyka instrumentalna. Nie oznacza to jednak, że nie gram piosenek sam kilka skomponowałem. W czasie swojego życia grywałem z różnymi wspaniałymi ludźmi. Fakt, większość z nich gra na co dzień jazz. Może jednak ten rodzaj muzyki jest tak bardzo wymagający, stąd też najlepsi instrumentalni grają właśnie jazz?”. Niekwestionowany autorytet wielu polskich i europejskich basistów, zawsze daje się poznać, jako osoba niezwykle sympatyczna i otwarta. Opinia o nim, jako wirtuozie, tym bardziej jest potwierdzana przez tych, którzy mieli tę niewątpliwą przyjemność go poznać: „nie zadziera nosa”, „po prostu jest sobą”, „klasa, kategorią sam dla siebie!”. Nigdy nie chodził do szkoły muzycznej, więc i formalnego wykształcenia w tym kierunku nie posiada - klasyczny samouk. Po maturze ukończył szkołę, modną w dzisiejszych czasach, ochrony środowiska - został sozologiem. Samodzielnie odkrywał tajemnice, dość jeszcze wtedy młodego instrumentu. Zafascynowany graniem kciukiem nie pominął i innych, nie mniej ważnych technik. Elementy grane flażoletami, które włączał w brzmienie akordów, stały się dzisiaj wizytówką gry Krzyśka. Z czasem zaczął eksperymentować z osiągnięciami nowoczesnej elektroniki, zwłaszcza z urządzeniami imitującymi różnego rodzaju pogłosy oraz echa, jak również cyfrowe samplery. Basówka, młodsza kuzynka kontrabasu i wiolonczeli, przestała być tak bardzo lekceważona - zaczęło się coś nowego. Po rozwiązaniu współpracy z Laboratorium, Ścierański został zaproszony do formacji, znanego z udanych połowów młodych talentów, Zbigniewa Namysłowskiego, „Air Condition”. W latach 82-85 był to najślawniejszy polski zespół jazzowy. O czasach gry w Air Condition, Krzysztof mówi jako o szkole gry w sekcji, uczeniu się budowania napięć i panowania nad czasem. Rok 1983 przyniósł pierwszą płytę „Bass Line”, zawierającą wyłącznie autorskie kompozycje Ścierańskiego. Najbardziej znaną z nich jest „Niezdara”, która stała się popularna w latach osiemdziesiątych, gdy Ewa Bem, zaśpiewała ją z tekstem Jacka Skubikowskiego „Jak pomidory”. Kolejna propozycja i kolejny zespół. Tym razem jazz-rockowy projekt Krzesimira Dębskiego „String Connection”, okrzyknięty najlepszym zespołem jazzowym lat osiemdziesiątych w Polsce. Ten skład miał pewien ciekawy epizod, który przeszedł do historii muzyki rozrywkowej pod nazwą „Di Rock Cymbalisten”. Otóż, rzeczony zespół, nagrał album z muzyką będącą ścieżką dźwiękową do filmu Juliusza Machulskiego „King Size”. Od roku 1984, czyli od pierwszego solowego występu na festiwalu „Solo, Duo, Trio”, Ścierański jest sobie sam sterem, żaglem i okrętem. Jego współpraca z Tomkiem Stańko, Markiem Balatą, Bernardem Maseli, to różne wcielenia tego samego artysty. Wydał siedem płyt autorskich, co jest ewenementem na skalę co najmniej europejską. Dzisiejsze czasy, wraz z nowościami techniki, przyniosły i nowe brzmienia. Poza klasycznymi gitarami basowymi, Ścierański używa rzadko spotykanego instrumentu, stanowiącego połączenie basówki i syntezatora: midibass. Do tego wspomaga się maszynami perkusyjnymi. Bardzo chętnie występuje też z „żywymi muzykami” np. w kwartecie z Markiem Napiórkowskim (lub Markiem Raduli, gitara – ex Budka Suflera), Zbigniewem Jakubkiem (klawisz), Michałem Dąbrówką (perkusja - Natalia Kukulska). Nie sposób jest policzyć ilość koncertów jakie

zagrał Ścierański, ani tym bardziej, kilometrów, jakie musiał pokonać przez ostatnich 25 lat. Muzyka prezentowana przez tego niezwykłego wykonawcę, jest żywa. Mimo ram związanych z formami utworów, ich wykonanie zależy od czasu i ludzi przed którymi występuje. Koncerty mają niepowtarzalny charakter, na który składają się nie tylko dźwięki, ale i odbiorcy. To kwintesencja współpracy artysty z odbiorcą, gdzie tu i teraz stają się środkiem wyrazu.

=====